Nr. 272.

DODATEK
do Nr. 273
„DZIENNIKA POLSKIEGO."

ZNIŻENIE PRENUMERATY „Dziennika Polskiego".

Od 1-go października 1900, **tj. od IV kwartału, obniżamy prenumeratę.**

Cena *Dziennika Polskiego* wynosić będzie odtąd

we Lwowie miesięcznie

1 zł. (2 korony),

kwartalnie **3 zł. (6 koron);**

na prowincji miesięcznie

1 zł. 25 ct. (2 kor. 50 hal.),

kwartalnie **3 zł. 75 ct. (7 kor. 50 hal.).**

Numer pojedynczy kosztować będzie od 1 października **4** ct. (**8** hal).

Zwracamy uwagę, że prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" mogą nabywać **po bardzo zniżonej cenie** tygodniowe pismo dla kobiet

„BLUSZCZ"

zawierające wszelkie tablice krojów oraz dodatki powieściowe.

Prenumerata „Bluszczu" dla prenumeratorów „Dziennika Polskiego" wynosi kwartalnie dla prowincji **4 korony 80 h.,** we Lwowie **3 korony.**

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

List z Wiednia.

Wiedeń 27 września.

Akcja wyborcza nie wyszła dotąd poza fazę zgromadzeń zwoływanych przez byłych posłów, celem zdania przed wyborcami sprawy; tu i ówdzie podnoszone nowe kandydatury uznane są jeszcze przez stronnictwa uznane i kandydaci nie przedstawiają się też jeszcze wyborcami.

Najdobitniej na zewnątrz zaznaczyło się stronnictwo katolicko-ludowe, bo aż trzej przewódcy tego stronnictwa wystąpili z daleko sięgającemi enuncjacjami. Niestety okazało się przytem, że panowie Dipauli, Ebenhoch i Fuchs nie uznali potrzeby poprzedniego porozumienia się pomiędzy sobą, a idąc luzem dwaj z nich — każdy w innym kierunku — poszli za daleko; jeno baron Dipauli zdołał zachować polityczną miarę. Dr. Ebenhoch w organie swoim naprawił już zresztą w części błąd popełniony przez zbytnią krewkość, ale dr. Fuchs!

Były prezydent izby nie po raz pierwszy składa dowód, że można być najlepszym człowiekiem, najuczciwszym adwokatem i najwierniejszym w stronnictwie szeregowcem, a złym politykiem i złym przewódcą. W chwili, kiedy nawet oczekiwaniom ruch wyborczy odbywa się z względnym spokojem i z żadnej strony groźba obstrukcji nie pada, były prezydent izby poselskiej daje najniepotrzebniej wyraz osobistemu przekonaniu, że „izba ani ośmiu dni pracować nie będzie spokojnie". Co więcej, żeby już stroskanym ludom ani trochę nie pozostawić nadziei, dodaje, że na wypadek jeszcze jednego rozwiązania i dalszych znów wyborów, wejdą do izby już same, tylko „katylinarne egzystencje!" Nie, pan dr. Fuchs trud reprezentowania stronnictwa na zewnątrz stanowczo pozostawić powinien p. bar. Dipaulemu.

Z kilku stron objawia się w obecnym ruchu wyborczym usiłowanie wysuwanie naprzód kandydatów o programie nie politycznym i czysto gospodarczym. Kierunek ten objawił w uchwale wielkich przemysłowców, zarówno jak na kilku zgromadzeniach drobnego przemysłu w Wiedniu, nie spotkał się jednak ze zbytniem uznaniem.

W każdym razie jest to rzeczą znamienną, że wśród rachunkowych fal agitacji narodowej, zaczynają się takie głosy objawiać. Że w Austrji potrzebnym już jest hamulec na szowinizm narodowy nie ulega chyba wątpliwości. Z wykrzykami tego szowinizmu zaczynamy spotykać się już tam gdzie jest on wręcz zbrodniczym. Nie myślę rzeczy uogólniać a jednak zwrócić pragnę uwagę na ton czysto wojskowego, pono nawet przez ministerstwo wojny popieranego organu wobec Galicji. Pismo „Die Armeezeitung" podpisywane przez kapitana pana Hummla, pomieściło szereg artykułów o manewrach galicyjskich. Wśród wycieczek politycznych przeciwko starostwom i władzom krajowym i słusznych w znacznej części utyskiwań na krzywdzenie chłopów przy podwodach, autor tych szkiców nazywa Galicję „Scandalizien" (numer z dnia 13 września) i drwi sobie z kraju niegorzej od jakiej „Ostdeutsche Rundschau".

Od tego rodzaju wycieczek odzwyczaiła się już nawet „Neue Fr. Presse", jakże dopiero wyglądają one w piśmie redagowanem przez oficera wspólnej armji i dla oficerów. Wszakże ministerstwo wojny nawet rezerwowym oficerom nakłada polityczny hamulec, tu zaś mamy wypadek zelżenia kraju przez pismo wojskowe, zostające pod bezpośrednim wpływem tego ministerstwa. Z naciskiem zaznaczam, że bynajmniej nie odmawiam wojskowemu pismu prawa krytykowania naszych stosunków ze swego, wojskowego stanowiska i że część krytyki jest może nawet słuszną, ale inna rzecz krytyka, a inna obelgi, zapożyczane ze słownika najzjadliwszych naszych wrogów. (*r.*)

Aneksja Mandżurji.

Wojenny gubernator okręgu amurskiego generał-lejtnant Gribsky, wydał do Mandżurów tej treści odezwę:

„Mieszkańcy Mandżurji!

Rosjanie i Mandżurowie żyli dotąd obok siebie w zgodzie, a było to z korzyścią i pożytkiem, zwłaszcza dla was. Lecz oto mieliście śmiałość bezmyślnie rozpocząć napad na miasto Błagowieszczeńsk i na mieszkańców Rosji, zapominając, jak strasznie potężny jest wielki monarcha Rosji obszarem ziemi, ludźmi i bronią. Zostaliście za to strasznie ukarani. Miasto Ajgun i wsie nad brzegiem Amuru, które ośmieliły się napaść na Rosjan, zostały spalone, wojsko wasze zostało rozbite, Amur zabagniony mnóstwem trupów mandżurskich.

Niechaj nikt z mieszkańców Mandżurji nie poważy się wracać do wsi, położonych nad brzegiem Amuru!

Ale mieszkańcy tych wsi i miast, które nie podnoszą oręża przeciwko nam, nie obawiajcie się i słuchajcie.

Rosjanie wkrótce przyjdą do waszych miast i wiosek. I oto macie słowo stanowcze: nie strzelajcie do nas i nie wyrządzajcie krzywdy naszym żołnierzom i spokojnym robotnikom, budującym kolej, a wówczas i my nie dotkniemy się was nawet palcem i wy będziecie spokojnie żyli wśród waszych pól tak, jak żyliście dawniej zawsze. Lecz biada wam, jeżeli w jakiejbądź wiosce kto bądź będzie śmiał strzelać lub uderzać na Rosjanina. Wieś taka lub miasto będą ogniem zniszczone i nikt z ludzi nie pozostanie przy życiu!

To też jeszcze raz mówię wam: pozostańcie w siedzibach waszych, żyjcie spokojnie, jak dotąd, pracujcie i handlujcie!

Cesarz rosyjski lubi posłusznych.

Nie słuchajcie złych rad. Kto zmusza was do prowadzenia wojny z nami, ten jest waszym wrogiem. Stąd płyną na was klęski i śmierć!

Biada wam, jeśli będziecie postępowali nie tak, jak wam radzimy.

O czem podaję do wiadomości powszechnej".

Druga odezwa tegoż jenerał-lejtnanta głosi: „Ażeby pokonać nieprzyjaciela ostatecznie, tak, iżby nietylko nie był w stanie wracać bandami nad brzeg Amuru i niepokoić ludności i parowców, leczby nawet nie mógł myśleć o tem, wzywam dzielnych kozaków, wolnych od zajęć, ażeby, ilekroć nastręczy się sposobność, przeprawiali się przez Amur i doszukiwali się zbrojnych band chińskich, ażeby bandy te, wraz z ich dobytkiem, wytępiali wszystkie do nogi, odebraną zaś broń i amunicję zabierali i zwozili do stanic dla przechowywania do dalszych moich rozporządzeń, tudzież, o ile będzie możliwe, ażeby zabierali z sobą i wszystkie ich zapasy żywności".

Martinez Campos.

Arsenio Martinez Campos, wybitny generał i mąż stanu hiszpański, umarł d. 23 b. m. w kąpielach morskich w Zaranz.

Monarchja Alfonsa XIII. traci w nim niezłomną podporę, traci człowieka, któremu zawdzięcza swoje istnienie i który przeprowadził ją przez liczne przesilenia, zagrażające dynastji.

Był on równie dzielnym w polu jak doświadczonym w polityce. Obdarzony głębszym poglądem na sprawy, stanowił dobry wyjątek wśród generałów politycznych, których Hiszpania posiada za dużo.

Urodzony w r. 1834, otrzymał stopień oficerski w r. 1850 służąc w Maroko, a już w roku 1864, jako pułkownik wysłany był na Kubę, gdzie pozostał do r. 1870. Powróciwszy, walczył pod sztandarem Amadeusza I. przeciw karlistom, z chwilą ogłoszenia republiki został uwięziony, lecz wkrótce odzyskał wolność i komendę dywizji.

W roku 1874 wykonał pamiętne pronucjamento w Murviedo i osadził na tronie ks. Alfonsa, na rzecz którego abdykowała królowa Izabela. Następnie pokonał powstanie karlistów, za co otrzymał stanowisko naczelnego wodza armji.

W r. 1877 udał się znowu na Kubę, gdzie w rok potem przez nadanie reform, zakończył dziesięcioletnie powstanie wyspiarzy. Gabinet zachowawczy Canovasa nie był z tej akcji zadowolony. Generał został odwołany, ale nie uległ, lecz przemógł wpływ Canovasa i sam objął ster rządu. Nie miał na tem stanowisku powodzenia i musiał ustąpić w r. 1879.

W r. 1881 wspólnie z Sagastą obalił znowu gabinet Canovasa; w gabinecie Sagasty był ministrem wojny do r. 1883. Przez następne lata był prezesem senatu. W r. 1893 raniony był wskutek zamachu wykonanego podczas rewji.

W r. 1895 objął znowu naczelną komendę na Kubie. Usiłował tu dojść do porozumienia z ludnością i zalecał nadanie wyspie rozległego samorządu, upewniając, że jest to konieczny warunek utrzymania kolonji. Rząd madrycki zniszczył jednak zamiary Camposa i odwołał go. Na Kubę wysłany został „krwawy Weyler", który doprowadził w roku 1898 do interwencji Ameryki i do wojny, a tę Hiszpanja opłaciła utratą wszystkich kolonij.

Martinez Campos w ostatnich latach mało już dawał słyszeć o sobie.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 1 października.

„Panorama racławicka", na placu powystawowym. od godz 9 rano aż do zmroku

Kalendarz. Poniedziałek (1): Remigiusza b. Wschód słońca o godzinie 6 minut 5 zachód o godzinie 5 minut 33.

Zwołanie sejmu galicyjskiego. Z Wiednia donoszą do „Gazety Narodowej: Kwestja zwołania galicyjskiego sejmu na drugą połowę października, — dla uchwalenia regulacji finansów krajowych — zaczyna stawać się iluzoryczną z powodu trudności, połączonych ze zwołaniem sejmu czeskiego. Bardzo ubolewać należałoby, gdyby teraz sprawa uregulowania finansów krajowych nie przyszła do skutku — o zebraniu się bowiem sejmów w ostatnich chwilach wyborów do rady państwa, lub tem mniej po ich dokonaniu, ani myśleć nie można.

Jeśli parlament zostanie skutkiem nowych wyborów uzdrowiony, to tyle będzie spraw państwowych do załatwienia, że rząd o krajowych nie będzie myleć — jeśli zaś parlament nie będzie funkcjonować, to i zwołanie sejmu czeskiego na jeszcze większe niż teraz trudności natrafi.

Namiestnik hr. Piniński, który tu bawi w sprawach urzędowych, niewątpliwie gorliwie u rządu centralnego poprze sprawę zwołania sejmów — ale może nie zaszkodziłoby, gdyby i sejmowe Koło polskie wyraziło potrzebę zwołania sejmu, bodaj dla sprawy regulacji finansów krajowych.

Obywatelstwo honorowe. Rada miasta Żydaczowa, w uznaniu znakomitych zasług dla gminy położonych, zamianowała jednogłośnie na posiedzeniu z dnia 26 września b. r. p. Juljana Czaudernę, sekretarza rady powiatowej żydaczowskiej, honorowym obywatelem.

„Unio Catholica", asekuracajne Towarzystwo chrześcjańskie, obchodziło wczoraj uroczystość poświęcenia nowego swego lokalu przy ul. Trzeciego Maja l. 2, I. p. Ceremonji uroczystego poświęcenia dokonał ks. arcybiskup Issakowic, który przy tej sposobności życzył temu ściśle katolickiemu Tow. asekuracyjnemu dalszego szczęśliwego rozwoju przy pomocy Opatrzności i ludzi dobrej woli. W uroczystości wzięło udział kilkadziesiąt osób, między którymi widzieliśmy oprócz ks. arcyb. Issakowicza, hr. Skarbka i kilkunastu księży, także kilku radnych m. Lwowa, reprezentantów przemysłu i rękodzieła a nawet dwóch włościan z Malechowa i Sokolnik. Po ceremonji poświęcenia usiedli zaproszeni goście do skromnej przekąski, w czasie której wznoszono kolejno zdrowie ks. Issakowicza, na pomyślność towarzystwa, na zgodę Polski i Rusi itd. Z Rzymu otrzymała „Unio Catholica" następującej treści telegram:

„Unio Catholica" na ręce centralnego dyrektora.

Z prawdziwą przyjemnością przedłożyłem Ojcu Świętemu pismo tow. „Unio Catholica".

Jego Świątobliwość raczyła wyrazić żywe uznanie i zadowolenie z działalności towarzystwa.

Mnie poleciła Jego Świątobliwość w Jego Świątobliwem Imieniu zawiadomić, że chętnie z całego serca przesyła błogosławieństwo każdemu z członków i każdemu popierającemu to towarzystwo.

Spełniam z przyjemnością to polecenie, i pozostaję przychylnym i gotowym zawsze do poparcia

M. kardynał Rampolla.

Towarzystwo ma za zadanie, w pierwszym rzędzie służyć interesom kościołów i plebanji po prowincjach. Lekarzem asekuracji „Unio Catholica" jest dr. Tomasz Sołtysik.

Zebrani na uroczystości złożyli 38 koron na pomnik Mickiewicza we Lwowie.

Z nowego teatru. Gorączkowa praca, ostatnie uderzenia młotem, nerwowe rozkazy krzyżują się w powietrzu, a wszyscy rozognieni, niecierpliwi... oto obraz, jaki się przedstawia widzowi, któremu się uda ujść argusowemu oku radcy Gorgolewskiego i pomimo napisów: „Wstęp obcym absolutnie wzbroniony". potrafi się wcisnąć do wnętrza nowego teatru. A mimo tego gorączkowego ruchu, twarze wiceprezyd. Michalskiego i radcy Gorgolewskiego jaśnieją jakiemś wewnętrznem zadowoleniem, gdyż — zdradzimy tu tajemnicę i zrobimy wesołą niespodziankę naszym strasznym krytykom brukowym — wszystkie marmury już nadeszły, a nawet są osadzone i lustra nadeszły i światło elektryczne świetnie funkcjonuje i próba obciążenia piąter doskonale wypadła, a co ważniejsza, próba akustyki znakomicie się powiodła. Efekta świateł na rozmaitych dekoracjach przeszły oczekiwania wszystkich, słowem, nasi wieczni malkontenci mają powód do okropnej żółtaczki, która gotowa ich jeszcze pozbawić przyjemności „duszenia" biura prezydjalnego o bilet wstępu na pierwsze przedstawienie czwartkowe.

Nagła śmierć. W domu przy ul. Akademickiej, gdzie się mieści zakład kąpielowy, zachorował nagle wczoraj w południe syn operatora nagniotków Kubasiaka. Zawezwana stacja ratunkowa odwiozła chorego do szpitala powszechnego, gdzie tenże, wskutek udaru mózgowego, w krótkim czasie wyzionął ducha.

Samobójstwo na błoniach janowskich. We czwartek rano około godz. 8 przejeżdżający przez błonia janowskie kapitan N. z 24 pp., spostrzegł leżącego na piasku żołnierza z ranką w nadze „flintę" z 15 pp. [illegible] karabin wojskowy i list. Kapitan zawezwał natychmiast kilku żołnierzy, zdążających do magazynów wojskowych, którzy nieszczęśliwego samobójcę, zupełnie nieprzytomnego, z raną pod szyją i pod okiem, zanieśli do pobliskich baraków, a następnie po udzielonej na prędce pomocy, odwieziono go stamtąd do szpitala wojskowego w domu inwalidów.

Nieszczęśliwy desperat nazywa się Józef Klimczuk i służył w 6 kompanji. Do wczoraj wieczora żył jeszcze. lecz nie odzyskał przytomności. Powód zamachu na życie własne nie znany.

Pożar wybuchł wczoraj koło północy w pobliżu dworca głównego. W ogrodzie kolejowym tuż przy parkanie, odgradzającym ogród od magazynów, stała wielka sterta siana, przykryta jak zwykle to się praktykuje — drewnianym dachem. Siano to było własnością banmistrza p. Kalkusa. Ogień powstał prawdopodobnie wskutek rzuconego nieuważnie papierosa.

Przybyła na ratunek straż pożarna zdołała po wielkich kilkogodzinnych usiłowaniach ogień zupełnie stłumić. Szkoda wynosi przeszło 400 koron. Niezrozumiałą wydaje się nam opieszałość lekkomyślna odnośnych władz, które w ogrodzie tuż przy magazynach, w których znajduje się towarów na tysiące zł., pozwoliły złożyć tak łatwo zapalny materjał.

Z bruku. Niedziela wczorajsza może się nazwać względnie spokojną. Po obfitych libacjach „michałowych", referat stacji ratunkowej ma do zanotowania w ciągu doby tylko trzy rozbite głowy. W jednym wypadku dość charakterystyczny mamy do zanotowania fakt, że jeden z przymusowych pacjentów nie pozwolił sobie opatrzyć rozbitego czerepa, dlatego, że to — niedziela. Tym ultra-katolikiem był rzeźnik, Józef Prokopowicz.

Okradziony we śnie. W szynku Salomona Rennera, przy ulicy Żółkewskiej, zdrzemnął się wczoraj nieco ogrodnik Brachtel. Będący tamże z nim razem na piwie także ogrodnik Budnicki, ale nie drzemiący, wyjął Brachtlowi z kieszeni pugilares z kwotą 100 koron. Kiedy następnie wyśledzono kradzież i jej sprawcę ujęto, ze 100 koron znaczna część należała już do wspomnień.

Uciekiniery. Stasię K. i Władysława P., zbiegłą parę kochanków, o której pisaliśmy przed trzema dniami, pochwyciła policja stryjska w Synowódzku wyższem, gdzie, korzystając z cudnych dni jesiennych, po lesie się przechadzali.

Wpadł do rowu. Furman dorożki nr. 37, jadąc ubiegłej nocy ulicą Akademicką, spał na koźle i nie widząc znaków ostrzegających i latarni, wjechał do rowu, wykopanego na rury wodociągowe. — Woźnicy nic się nie stało, okrom przestrachu, natomiast koń pokaleczył się ciężko i udusił na szorach, z których niepodobna go było rychło wśród nocy uwolnić.

Zbiorowe lekcje rysunku i malarstwa dla pań i panów, rozpoczyna Marceli Harasimowicz, art. malarz, z dniem 15 października. Zgłoszenia przyjmuje w pracowni swojej przy ul. św. Mikołaja liczba 15.

Międzynarodowiec. Nowo zaangażowany reżyser polskiego teatru w Poznaniu p. Stefan Lochman, dziwnego jest pochodzenia. Ojciec jego był Turkiem, a matka Rumunką. Urodził się w Drynopoli w Turcji, do szkół chodził na Bukowinie. Obecnie jest Polakiem, a posiada obywatelstwo francuskie.

Karambol kolejowy w Krakawie. Z Krakowa donoszą nam: Wracam z dworca, dokąd zawiodła mnie wieść, że dziś rano zdarzyła się tam wielka katastrofa kolejowa, że dwa pociągi towarowe wjechały na siebie i jeden z nich jest zgruchotany. Wieść okazała się prawdziwą, a wypadek stał się w nocy z soboty na niedzielę o godzinie 3 Właśnie ze stacji kolei państwowych wyruszał pociąg towarowy, kiedy od Wiednia nadjechał inny taki pociąg i na zwrotnicy ukośnie uderzył w bok tamtego. Rozpęd jego był tak silny, że po zderzeniu jechał jeszcze duży kawał, poprostu miażdżąc wagony pociągu drugiego. Przybyłem na dworzec przedpołudniem, kiedy już znaczną część ruin usunięto, a przecież miałem sposobność jeszcze podziwiania siły, z jaką odbył się ten karambol. Oto np. widzę wielką cysternę, od której tylne koło jakieś potężne uderzenie odłamało, a potem całą ją wcisnęło do następnego zwyczajnego wozu towarowego, wybijając przednią i tylną ścianę.

Dresynę kolejową wydobyto niby szufladkę z pudełka szwedzkich zapałek. Z boków jej obficie spływa jakiś płyn, jak wskazują napisy, spirytus, a równocześnie wokoło czuć silną woń nafty. Widocznie już uprzątnięty z gruzów ładunek jej, doznał również podobnego losu. Zderzeniu towarzyszył huk i łomot ogłuszający. Na szczęście personal pociągowy miał dość czasu, aby zeskoczyć na szyny, więc obeszło się bez ofiar w ludziach, a tylko trzech kolejarzy odniosło lżejsze skaleczenia. Sądząc więc z tego słusznego ztanowiska, że ta katastrofa kolejowa, gdzie nikt nie zginął, nazywa się małą, należałoby i tę za małą poczytać. Wielkie jednak przyniesie ona straty obu kolejom, nietylko w pogruchotanych wagonach, ale w odszkodowaniu za towary, któremi były oba pociągi naładowane.

Uroczysty obchód. Wczoraj wieczorem odbył się w Krakowie w sali „Sokoła" uroczysty obchód, ku uczczeniu pamięci Stanisława Konarskiego.

Samobójstwo. W Przemyślu odebrała sobie onegdaj życie, zażywszy rozczynu fosforu, 18-letnia Teofila Molendowa, żona ślusarza kolejowego. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, Molendowa zmarła w kilka godzin po zażyciu trucizny. Przyczyną samobójstwa miała być nieszczęśliwa miłość przedślubna.

Nietzsche w języku niemieckim. Zmarły filozof Nietzsche tak oceniał wartość kulturną swego języka ojczystego:

„Sądzę, że dla niemieckiego dziecka byłoby prawdziwem szczęściem, gdyby je poprzednio uczono w języku prawdziwie i ściśle kulturnym, jakim jest francuski lub łacina, aby się w nim wyrobiło silne poczucie stylu, zanim zacznie naukę jego niemieckiego, niejako barbarzyńskiego języka ojczystego. Natomiast Grecy nie potrzebowali a Francuzi nie potrzebują się wogóle uczyć drugiego języka; narody, które mają poczucie własnego stylu, mogą poprzestać na posiadaniu tylko swego ojczystego języka. (Oczywiście nie mówię tu o korzyści, którą się odnosi z znajomości innego jakiego języka, ułatwiającej poznanie obcych literatur i nauk, tylko o poczuciu języka i stylu). Dlaczego Schopenhauer pisze tak świetnie? Ponieważ w latach swej młodości mówił prawie tylko po francusku, angielsku lub hiszpańsku. Potem, jak sam powiada, studjował nadzwyczaj pilnie i naśladował Senekę. Ale jak Niemiec przez niemiecką lekturę ma sobie wyrobić styl lub nawet przez niemiecką rozmowę lub towarzystwo, tego wcale nie rozumiem.

* **Humorystyczny kalendarz „Śmigusa", na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa" **15 ct.** (30 hal).

* **Colosseum Thorna.** Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia Co piątku High-Life. Sensacyjny program, z współudziałem najznakomitszych artystów świata. Miss Dublin, fenomenalna tresura psów. Trio Nandroux, zadziwiające potpourri gimnastyczne. Boller, niezrównany cyklista. Gina Milo, zachwycająca włoska atletka. Les Blavot, franc. duet ekscentr. Elvira Verando, z tresowanymi gołębiami. Little Karabin, najmłodszy humorysta współczesny. Akros, fenomenalny akt napowietrzny. Yolanta and Stoer akt sportowy na corsie kwiatowem. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

* **Stowarzyszenia kobiece** jak: „Stowarzyszenie nauczycielek", „Czytelnia kobiet", „Szkoła ludowa" i „Koło pań" przeniesione zostały do domu przy ulicy Batorego l. 11, I. piętro.

* **Z „Sokoła".** Od 1 października r. b. otwiera Towarzystwo „Sokół" nową godzinę dla dziewcząt w wieku od 6—10 lat, a mianowicie w poniedziałki, środy i piątki od godziny pół do 12 do pół 1 w południe pod warunkiem zgłoszenia się najmniej 10 uczestniczek. Wpisy przyjmuje biuro Towarzystwa.

Bezpłatny kurs dla nauczycielek gimnastyki rozpocznie się dopiero z dniem 15 października b. r., zgłoszenia na ten kurs można wnieść jeszcze do dnia 10 października.

* **Wyjaśnienie.** W nr. 263 „Dziennika Polskiego" z dnia 26 b. m. w sprawozdaniu z procesu tłumackiego błędnie było podane, że z zeznań moich jako świadka „okazało się", że sprawcą kradzieży na jednym z folwarków był bardzo zdolny rządca. Ponieważ żadnemu z zarządców nic podobnego nie zarzucałem, ani z toku rozprawy nie „okazało się", przeto w imię prawdy proszę o sprostowanie tak krzywdzącego zarzutu, jako zupełnie nieprawdziwego. *Władysław Pawelski.*

Tłumacz 27 września 1900 roku.

* **Ofiary na Jasną Górę** (XXXV). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Feliks West z Brodów z przedstawienia rzemieślników „Gwiazda" 30 k.; Radzikowska Teof. z Kołomyji 2 k.; Stebnicki Józ. z Lubaczowa 1 k.; Wdowa Czerny z Nadwórny 3 k.; N. N. ze Lwowa 2 k.; Oswald Wład. ze Sznyrowa 4 k. Razem (XXXV) **42 k.**

Poprzednio wykazano 4427 k. 35 h, a więc razem **(I—XXXV) 4469 k. 35 h.**

Notatki literackie i artystyczne.

„Dwa obozy", czyli prawica i lewica. Pod tym tytułem sztukę ludową w 3 aktach ze śpiewami i tańcami, wystawiło wczoraj wieczorem w sali „Sokoła" „Tow. miłośników sceny". Trzeba przyznać, że sztukę wystawiono bardzo efektownie, co zresztą przyświadczyła i publiczność, która zapełniła szczelnie salę i oklaskiwała z całym zapałem nietylko poszczególne akty, ale nawet pomniejsze sceny, odegrane z wielką prawdą, humorem, a nawet życiem. Żywioł dramatyczny i rozrzewniający reprezentowała w sztuce panna Kościukówna w roli nieszczęśliwej Zosi. Rozrzewniała i przerażała. Pyszną parę wiecznie pijanych „radników" wiejskich stanowili pp. Martynowicz i Tymiński. Doskonały, jak zawsze, był p. Pilarski. Reszta ról znalazła wybornych wykonawców w pannie Zawistowskiej, Rybakównej, Dobrzańskim, Wiesenbergu i Drągowskim. Osobne uznanie dla p. Lecha. Całość szła w doskonałem tempie.

„Dzieci puszczy". W tych dniach opuściła prasę najnowsza powieść znanego zaszczytnie pisarza, p. Juljusza Turczyńskiego, p. n. „Dzieci puszczy", osnuta na tle życia ludu huculskiego. Teatrem powieści są góry i jary po obu stronach najbardziej dziś przez miłośników czarodziejskiej przyrody górskiej uczęszczanej drogi kolejowej, wiodącej przez znaną dziś dobrze publiczności naszej dolinę karpacką Prutu, za Delatynem, Dorą, Jaremczem, Jamną, Mikuliczynem itd. Lecz autor nie opisuje w powieści tej okolic, jakiemi się one dziś oku naszemu przedstawiają, tylko przeciwnie, jakiemi były w czasach dawniejszych, zanim jeszcze prowadzić zaczęto przed kilkudziesięciu laty gościniec murowany, przez dzikie tu wtedy i bardziej niedostępne doliny i jary, najeżone głazami, kiedy to jeszcze Karpaty nasze opryszków były siedliskiem. Postacie, występujące w powieści Turczyńskiego, nie są to nawet dzisiejsi huculi, lecz przeciwnie z pierwszej jeszcze połowy stulecia, żyjący na łonie dzikiej natury wśród nieokiełznanej swobody, mający inne od dzisiejszych wyobrażenia o obowiązkach człowieka i wcale inne pojęcia etyczne, które się powoli w powieści przeobrażają, kiedy to przez świeżo wybudowany w czwartym dziesiątku stulecia naszego gościniec murowany, zmieniły się warunki życia i wcisnęły się nowe pojęcia i nowsze wyobrażenia, nie licujące z dawniejszem uwielbianiem heroizmu bohaterów, zostających w niezgodzie z ustawami uporządkowanego społeczeństwa. Powieść Juljusza Turczyńskiego oddaje właśnie ten lud huculski na przełomie dawniejszych i nowszych czasów.

Z całego szeregu dawniej wydawanych powieści i obrazów huculskich Jul. Turczyńskiego, najszersze zyskały rozpowszechnienie, „Taras z Worochty",

wychodzący najpierw w „Nowej Reformie“ i równocześnie w warszawskiem „Ateneum“, a drukowany następnie dwa razy w książkowem wydaniu i mająca najdzikszą scenerję swoją w niedostępnych górach „Straszna drużyna“, drukowana naprzód w „N. Reformie“, potem w Chicago w amerykańskim tygodniku „Sztandar“, następnie wychodząca w osobnem książkowem wydaniu. Inne z tego szeregu utwory huculskie Turczyńskiego, jak „Trofym Ołenyn“ (w „Gazecie lwowskiej“, „Bibljotece rodzinnej“ i w osobnej książce), „Ostap z Perechińska“ (w „N. Ref.“, warszawskiej „Biesiadzie“ i dwa razy osobno), „U stóp Czarnohory“, „Po latach“, „Praszczur Czemegów“ itp. znane są również czytelnikom naszym, jak i warszawskim.

Ze serji zaś sybirskich obrazów i powieści znane są publiczności naszej, „Wygnańcy“ z martyrologji narodu naszego, „Hipolit Czernyszew“ z dziejów rewolucjonistów rosyjskich, drukowane w „Dzienniku polskim, a wreszcie najnowsza, wychodząca w tym roku w dodatku naszym „Z głębi sybirskiej“.

Ruch wyborczy.

Z kurji V-tej m. Lwowa zamierza ubiegać się o mandat dr. Witold Lewicki.

Radca Jaworski, nowo wybrany poseł sejmowy z kurji IV-ej okręgu Jasło-Gorlice, ubiega się o mandat do rady państwa z kurji IV. okręgu Jasło-Gorlice-Krosno.

Dr. Szczepan Mikołajski, lekarz z Dobczyc, donosi, iż o mandat z kurji IV-ej okręgu Kraków-Wieliczka-Chrzanów nie ubiega się.

W piątek o godz. 3-ciej popołudniu, odbyło się w sali Ruskiej Besidy w Lwowie, pod przewodnictwem p. Romańczuka, posiedzenie poufne kierującego komitetu i mężów zaufania z kraju. Narady były bardzo ożywione. Mężowie zaufania przedstawili sytuację w powiatach i zdawali sprawę z dotychczasowej akcji. Omawiano dalej kandydatury i dalszą akcję wyborczą. Dnia 1 listopada odbędą się dalsze narady komitetu obszerniejszego wraz z mężami zaufania.

Jubileusz Sienkiewicza.

Na wtorkowem posiedzeniu komitetu jubileuszowego, odbytem pod przewodnictwem ks. biskupa Ruszkiewicza, p. Julian Wieniawski oznajmił, iż według obrachunków po dzień 25 b. m. suma wniesionych składek wynosiła 70.315 rubli 89 kop., z których wydano dotąd 51.249 rubli 59 kop. na zakupno Oblęgorka, oraz przedwstępne roboty przy przebudowie domu; pozostaje zatem w kasie rubli 19.166 kop. 30.

Z 2202 list rozesłanych, zwrócono całkowicie wypełnionych 1644, częściowo 362, nie zwrócono wcale do tej pory, pomimo kilkakrotnego wzywania i przypominania w pismach, list składowych 196.

W dalszym ciągu odczytano oferty rozmaitych ofiarodawców, którzy się zgłosili do komitetu z gotowością dostarczenia materjału lub robót dobrowolnych przy urządzeniu dworu w Oblęgorku. Wszystkim postanowiono wyrazić gorące podziękowanie.

Co do daty samego obchodu stanowcza decyzja jeszcze nie zapadła: w każdym razie uroczystość jubileuszowa obchodzona będzie pod koniec grudnia r. b. Program uroczystości w ogólnych zarysach składać się ma z solennego nabożeństwa, prawdopodobnie w kościele św. Krzyża i z wręczenia aktu darowizny i albumu z podpisami ofiarodawców w sali ratuszowej; piękny ten dzień uwieńczenia zasług i talentu jubilata zakończy przedstawienie w teatrze Wielkim. Do ułożenia programu i urządzenia widowiska teatralnego na cześć Henryka Sienkiewicza powołano czterech członków komitetu: pp. Fr. Eysmonta, M. Gawalewicza, Ed. Lubowskiego i Jul. Wieniawskiego (Jordana). Odprawieniem nabożeństwa i urządzeniem uroczystego aktu w sali ratuszowej przyrzekł się zająć prezes komitetu jubileuszowego ks. biskup Ruszkiewicz z pomocą ks. rektora Chełmickiego.

Wstęp do kościoła i do ratusza będzie tylko za biletami imiennymi; bilety do teatru sprzedawane będą w komitecie. Czysty dochód z przedstawienia przeznaczony będzie na korzyść jednej z instytucyj publicznych.

Ile w Anglji kosztują wybory?

Wobec nowych wyborów do parlamentu angielskiego, dzienniki liberalne, powstając przeciw praktykowanemu szeroko przekupstwu, podają ciekawe cyfry w tym przedmiocie.

Anglja, klasyczny kraj parlamentaryzmu, jest także ojczyzną wyborczego przekupstwa. Nigdzie (oprócz Ameryki) koszta wyborcze nie dochodziły do takiej wysokości. Dość wspomnieć, że np. w 1807 r. wybór Wilberforce'a w Hull kosztował pół miljona funtów, czyli 12.500.000 koron. Gdy przedajność doszła do tego stopnia, że mąciła zupełnie opinję publiczną i fałszowano rezultat wyborów, uchwalił parlament osobną ustawę *Corrupt practices act*, określającą dokładnie koszta wyborów. Według tej ustawy osobiste wydatki na wybory kandydata i jego głównego ajenta, nie mogą przenieść 230 funtów (1 ft. st. = 25 koron) na 2000 wyborców w miastach, a 650 w królestwach; na każdych dalszych 1000 wyborców, wydać można 30 f. w miastach i 60 f. w królestwach. Według przybliżonych obliczeń, wybór bez kontrkandydata kosztuje w Anglji około 400 f., a około 4000 f., gdy staje dwóch kandydatów. Koszta czterech ostatnich powszechnych wyborów wyniosły ogółem 3,382.596 f., a najkosztowniejsze były wybory z 1885 r. Wybory z r. 1886, gdy chodziło o irlandzki *home rule*, były znacznie tańsze, gdyż wówczas 200 kandydatów przeszło bez opozycji.

Na ostatnich wyborach w roku 1891 stawało 1181 kandydatów, którzy wydali 773.333 f. st. Najtańsze są wybory w Irlandji, gdzie tylko w okręgach angielsko-protestanckich trzeba wybory opłacać, to też koszta wyborów irlandzkich w r. 1895 wyniosły tylko 20.000 f. st. na 103 posłów, podczas gdy w Szkocji wybór 43 posłów kosztował 106.000 f. st. Koszta wyboru dziesięciu członków gabinetu, zasiadającego w izbie gmin, były następujące: Ritchie 912, Balfour 103, sir Hicks-Beach 503, Chamberlain 491, Long 463, Chaplin 390, Akers-Doulais 309, Hamilton 195, Goschen 130, sir Rindley 91. Najtańszy zatem wybór ministerjalny kosztował blisko 2.400 koron, najdroższy zaś 24.000 koron.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Kopenhaga 1 października. Jedno z tutejszych pism ogłasza listy pewnego Duńczyka, który walczył w Transwaalu po stronie Boerów, a wzięty do niewoli, przewieziony został jako jeniec wojenny na wyspę św. Heleny. Listy te uszły cenzury angielskiej i wysłane zostały do Kopenhagi, ukryte w mydle. Autor listów podnosi ciężkie oskarżenia przeciw Anglikom z powodu nieludzkiego obchodzenia się ich z jeńcami, których biją batami i głodzą. Jeden z jeńców zmarł nawet wskutek pastwienia się nad nim.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Berlin 1 października. Do Biura Wolffa donoszą z Szangaju d. 29 września: Cesarz wydał w Tajanfu edykt, według którego książęta chińscy i dostojnicy, a między nimi ks. Tuan, tracą godności swe i mają być ukarani.

Waszyngton 1 października. W kołach dobrze poinformowanych zapewniają, że Rosja, Francja i Stany Zjednoczone nie są przychylne propozycji Niemiec, co do ukarania wysokich urzędników chińskich. Japonja gotowa przystać na tę propozycję, jeżeli inne mocarstwa się na nią zgodzą. Austro-Węgry i Włochy zgadzają się w zupełności na propozycję niemiecką.

Szangaj 1 października. Wiadomość o degradacji ks. Tuana nie znajduje tu wiary. — Waldersee przybył do Tientsinu.

Petersburg 1 października. Gazeta urzędowa ogłasza telegramy posła rosyjskiego Giersa z Taku, donoszące, że z najwyższego rozkazu cały personal poselski udaje się do Tientsinu. Utrzymują, — że cesarz chiński wydał w Tajanfu rozkaz, wedle którego Tuan i kilku innych dostojników chińskich tracą swe godności, z powodu, iż byli naczelnikami bokserów.

Berlin 1 października. Biuro Wolffa donosi, że Waldersee, przybywszy do Taku d. 27 września, rozpoczął swe czynności wojskowe w prowincji Peczili.

Paryż 1 października. Do ajencji Havasa donoszą z Taku, że rada admirałów postanowiła, iż wojska kilku państw mają wziąć udział w marszu Rosjan na Szanhajkwan.

Londyn 1 października. Do Biura Reutera donoszą z Pekinu d. 24 września: Na propozycję posłów, ażeby dwór cesarski wrócił do Pekinu, odpowiedział ks. Czing, że wystosował w tej sprawie memorjał do cesarzowej. W rzeczywistości postanowiono, ażeby Waldersee zajął jeden z pałaców cesarskich w „mieście zakazanem“ i tam zakwaterował znaczną część wojsk niemieckich. Amerykanie ten krok zganili, atoli nie sprzeciwili mu się stanowczo. Ogólne przygotowania do przezimowania w Pekinie podjęto na nowo.

Londyn 1 października. Do Biura Reutera donoszą z Jokohamy, że cesarz japoński polecił markizowi Ito utworzenie nowego gabinetu.

Petersburg 1 października. W zajętem przez gen. Rennenkampfa mieście Girinie znajdowało się 5000 żołnierzy chińskich i dwadzieścia armat. Według innych wiadomości, było tam 7500 żołnierzy obrony krajowej.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Wiec niemieckich radykałów i stronnictwa niemiecko-postępowego.

Trutnów 1 października. Wczoraj przed południem odbył się tu wiec niemiecko-radykalnego stronnictwa. Wzięło w nim udział 4000 osób; przebieg wiecu był spokojny. Jednogłośnie przyjęto rezolucję, podnoszącą konieczność energicznej, bezwzględnej polityki narodowej i żądającą, ażeby przyszli posłowie dążyli przedewszystkiem do tego, by język niemiecki uznano językiem państwowym, by sujusz z Niemcami wcielono do ustaw zasadniczych i ażeby starano się zawrzeć związek celno-handlowy z cesarstwem niemieckiem. Wiec widzi w równoczesnych zabiegach partji liberalnej jedynie wysiłki daremne, ażeby liberalizm skrachowany znowu postawić na nogi; wypowiada ostrą naganę burmistrzowi Trutnowa za telegram, wysłany do kancelarji gabinetowej z prośbą o zakazanie wiecu niemieckich radykałów narodowych i wzywa burmistrza, by urząd swój złożył. Następnie uczestnicy wiecu złożyli wieniec na pomniku cesarza Józefa II.

Równocześnie odbył się wiec stronnictwa niemiecko-postępowego, w którym wzięło udział przeszło 1000 osób, w tej liczbie wielu posłów. Burmistrz Trutnowa złożył oświadczenie, że telegram do kancelarji gabinetowej wysłał nie w porozumieniu z kierownictwem partji niemiecko-postępowej, lecz jako burmistrz Trutnowa, ponieważ obawiał się zakłócenia spokoju i porządku. Wiec uchwalił rezolucję, wyrażającą konieczną potrzebę gruntownej sanacji opłakanych stosunków, przynoszących szkodę całemu państwu. Trwała naprawa złego możliwa jest tylko wówczas, jeżeli dążeniom skierowanym przeciw jedności państwa, konstytucji oraz usiłowaniom uszczuplenia wpływu niemieckości, odjętą będzie wszelka nadzieja urzeczywistnienia. Kardynalnym warunkiem przywrócenia porządku jest ustawowe zabezpieczenie niemieckiego języka państwowego i przeprowadzenie w Czechach odgraniczenia narodowego i podziału całej administracji Czech wedle narodowości. Wiec uważa, że najważniejszym obowiązkiem rządu jest ochrona praw i interesów państwa przeciw roszczeniom narodowym, niezgodnym z konstytucją, zwłaszcza zmierzającym do urzeczywistnienia czeskiego prawa państwowego.

Wiec nadto wyraził ubolewanie, że Niemcy w Austrji rozdzieleni są na kilka stronnictw, oraz życzenie, ażeby wszyscy Niemcy, narodowo i postępowo usposobieni, złączyli się w jednolitą organizację, odparł zarzuty podnoszone przeciw stronnictwu postępowemu i wyraził w końcu dotychczasowym reprezentantom swoim w radzie państwa i w sejmie zupełne uznanie i podziękowanie.

Uczestnicy wiecu następnie złożyli wieńce na pomniku cesarza Józefa II. Spokoju nie zakłócono.

Jubileusz gorycki.

Gorycja 1 października. Wczoraj popołudniu cesarz odjechał. Ludność zgotowała monarsze entuzjastyczne owacje. Naczelnik kraju Pajer na dworcu kolejowym dziękował cesarzowi za odwiedziny i rzekł, że ludność Gorycji nie zapomni nigdy o tych pięknych dniach. Dziękując za piękne przyjęcie, cesarz powiedział, że uwozi jak najlepsze wspomnienia i pragnie jedynie, ażeby zawsze tak pozostało, jak jest teraz.

Kongres socjalistów.

Paryż 1 października. Na wczorajszem posiedzeniu kongresu socjalistów, zwolennicy Guesdes'a po burzliwej scenie opuścili salę dla tego, że większość nie chciała wykluczyć uczestnika kongresu, który czynnie znieważył jednego ze zwolenników Guesdes'a.

Pogrzeb prof. Alberta.

Senfteberg (w Czechach) 1 października. Przy licznym udziale publiczności, przybyłej z Wiednia i Berna, w tej liczbie ministra Rezeka, oraz byłych posłów Pacaka, Stransky'ego, Formanka, Perisha, odbył się tu wczoraj popołudniu pogrzeb radcy dworu prof. Alberta. Miasto żałobnie udekorowane, cała ludność miasta wzięła udział w manifestacji żałobnej. Liczne korporacje, zakłady naukowe i rady gminne całego powiatu były reprezentowane. Wieńców było mnóstwo. Mowę żałobną wygłosił radca dworu prof. Ludwig i podniósł zasługi zmarłego około umiejętności medycznej. Zastępca czeskiej akademji umiejętności Koristka i radca dworu Chrobak przemawiali w tym samym duchu. Wzruszającą była mowa Vrchlicky'ego, który wyraził cześć drowi Albertowi w imieniu sztuki czeskiej. Nadeszły liczne telegramy kondolencyjne.

Lew Tołstoj pod klątwą.

Lozanna 1 października. „Gazette de Lausanne“ publikuje tekst okólnika, wydanego przez metropolitę kijowskiego do wszystkich arcybiskupów rosyjskich, z dnia 31 marca b. r., zawieraającego wyklęcie hr. Lwa Tołstoja. — Okólnik zakazuje odprawiania mszy żałobnych po śmierci hr. Tołstoja, chyba, gdyby przed śmiercią treść swych pism publicznie odwołał.

Dramat miłosny.

Budapeszt 1 października. Dwudziestoletni aptekarz, Ludwig Monti, pochodzący z poważanej rodziny w Aradzie, zakochał się w pięknej i młodej primadonnie Marji Varayównej. Oboje przysięgli sobie wzajemną miłość i chcieli się pobrać. Tymczasem powołano Montiego do wojska. Zrozpaczeni też oboje postanowili odebrać sobie życie i w istocie zamiaru swego dokonali onegdaj w mieszkaniu Varayównej. Oboje nie żyją.

Znikł bez wieści.

Paryż 1 października. Jeneralny prokurator w paryskim trybunale kasacyjnym Manau, wielki zwolennik Dreyfusa, znikł od kilku dni bez wieści. Manau liczy lat 80. Jak wiadomo, jego mowa, wygłoszona na posiedzeniu połączonych izb trybunału kasacyjnego, skłoniła była trybunał do uchwalenia rewizji procesu Dreyfusa.

Stambuł 1 października. Szach perski przybył tu na jachcie cesarskim „Yzzdin“. Powitały go salwy armatnie.

Genua 1 października. W nocy obdewała się nad miastem chmura; zwaliła mur na dworcu w Ponta Principe, wtargnęła do urzędu pocztowego i uniosła listy; trzech urzędników doznało obrażeń. Kilka mostów kolejowych zerwanych. Podobno zginęło 6 osób. Kilka miejscowości, w okolicy miasta stoi pod wodą.

Petersburg 1 października. W Sabunczi koło Baku dnia 28 września pożar zniszczył 97 wież wiertniczych, 10 rezerwoarów nafty i wiele mieszkań robotniczych. Spaliło się 50.000 pudów nafty.

Hr. Lambsdorf i dyrektor I. departamentu udali się do Jalty.

Paryż 1 października. Przybył tu incognito król Leopold belgijski, celem zwiedzenia wystawy.

Londyn 1 października. Roberts został mianowany następcą Wolseleya w urzędzie naczelnego dowódcy armji angielskiej.

Glasgow 1 października. Trzynaście osób, będących pod obserwacją, wypuszczono jako zdrowe. Pod obserwacją znajduje się jeszcze 22 osób.

Nowy Jork 1 października. Kandydatura Bryana na godność prezydenta Stanów Zjednoczonych, zyskuje coraz więcej zwolenników, tak wśród Murzynów, jak i ludności białej. Murzynów pozyskał on sobie potępieniem publicznem praktykowanego w Stanach południowych uszczuplania prawa wyborczego ludności murzyńskiej, białych zaś zarzuceniem kwestji waluty srebrnej, a wysunięciem na pierwszy plan walki przeciw imperializmowi.

Nowy Jork 1 października. Nadesłany tu z Krügstonu telegram donosi: Według wiadomości z Colon powstańcy idą ponownie na Panamę, na 14 mil przed tem miastem spotkali się z wojskami rządowemi i po zaciętej walce cofnęli się ze znacznemi stratami.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 29 września. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 642·—, Akcje węg. Zakł. kred. 662·—, Akcje Anglobanku 273·—, Akcje Unionbanku 544·—, Akcje Laenderbanku 410·—, Akcje Bankvereinu 482·—, Akcje Bodencredit 853·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 657·50, Akcje kolei połudn. 109·50, Akcje tramw. lit. a) 271·—, lit. b) 267·—, Akcje kol. Elbethal 462·—, Akcje kol. Północnej 60·15, Akcje kol. Czerniowieckiej 529·25, Akcje Alpiny 451·50, Akcje Rima Muranji 524·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1790·— tow. —·—, Akcje fabryki broni 321·—. Akcje tureckie tytoniowe 293·—, Oblig. węg. indemn. 89·50, Renta majowa 96·95, Austr. renta koron. 97·20. Węgierska renta koronowa 90·50, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 90·15, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·10, 4 proc listy Banku hip. 90·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·45, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·35, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88·50. Losy tureckie 104·50. Marki 118·32 Ruble 255·25

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności.)

Wyjaśnienie.

Na notatkę, umieszczoną w nrze 267 „Dziennika“ pt. „Wędrówka książeczki“, oświadczam, że nieprawdą jest, abym kiedykolwiek od Fr. Żucha, jaką książeczkę Kasy oszczędności odbierał i o niej zapomniał; oświadczam też, że przeciw niegodziwemu postępowaniu Franciszka Zucha oddaję sprawę na drogę prawną. Prawdą natomiast jest, że od kilku lat prowadzę mój interes uczciwie, sumiennie i rzetelnie i nigdy moja firma w podobny lub inny sposób nie była splamioną.

Lwów, 28 września 1800.

Karol Ladra
właściciel magaz. i prac. obuwia.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc	Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*	do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·5[illegible] 11·34
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30	do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12	„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·33	11·23
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25	do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40		do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·0[illegible]
z Jarosławia		11·45				do Jarosławia			3·30		
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00	do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6·10	10·4[illegible] 12·51
					12·20*	do Chodorowa-Podwysok.	6·30	9·45	2·45*		
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35	do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35	do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	[illegible]	7·00†	
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05	do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
z Bełzca				5·55		do Bełzca		10·20			
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	8·14	5·55		do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10† 8·35§§
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●	do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·13●	
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·24	8·50	do Brzuchowic 2·51 ° n. ś.	5·45°	10·10	2·15°	7·48	3·25
z Zimnej Wody 7·10 z. °	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49	do Zimnej Wody 8·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·6[illegible]

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ● 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański, Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego